Rok 4. Kalisz dnia 27 Lutego (11 Marca) 1873 r. № 20.

Wschód słońca o godz. 6 m. 27 r.
Zachód „ „ 5 „ 55 w.
Długość dnia „ 11 „ 28.
Przybyło „ „ 3 „ 50.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 6 m. 4 r.

KALISZAN,

Dziś SS. Konstantyna Wyzn.
D. 12 „ Grzegorza I Papieża.
„ 13 „ Nicefora Biskupa.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 11 marca 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W d. 26 lutego (10 marca) r. b., jako w rocznicę urodzin J. C. W. W. Ks. Aleksandra Aleksandrowicza, Następcy Tronu, we wszystkich świątyniach chrześcijańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń.” Wieczorem miasto było świetnie uilluminowane.

Rozporządzenia Rządowe.

Przepisy o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów wydziału ministerstwa oświecenia publicznego.

(Zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego 8 grudnia 1872 r.)

IV. Egzamina dojrzałości.

(*Ciąg dziewiąty.*)

§ 45. Co do każdego ucznia gimnazjum, starannie rozważa się z początku stopień jego dojrzałości umysłowej i postępów z każdego przedmiotu oddzielnie. Przy sądzeniu o moralnej dojrzałości uczniów, zwraca się uwaga: 1) na ich sprawowanie, to jest okazaną przez nich, tak w zakładzie naukowym, jak i zewnątrz takowego, gotowość zachowywania wymagań prawa i przepisów moralności, przyczem bierze się w rachubę stopnie za sprawowanie i inne uwagi, podczas pobytu uczniów w dwóch wyższych klasach; 2) na ich pilność i zajęcie się nauką, to jest na regularność uczęszczania na lekcje, domowego przysposobienia się do nich, wykonania robót piśmiennych klasowych i domowych, uważania na wykład. Wszystkie te dane, wyrażone krótko, stanowczo i ściśle w słowach, oraz ocenienie wiadomości wskazane wyżej w § 42, zapisują się przy nazwisku każdego w ogólnej liczbie osób pragnących zdawać egzamin dojrzałości, układanej według załączającej się przy niniejszem formy.

Ocenienie wiadomości każdego ucznia gimnazjum dotyczy postępów jego z całego przedmiotu, a nie jakiejkolwiekbądź jego części, przytem w każdym przedmiocie biorą się na uwagę poprzednie poświadczenia i udzielane na nowo wskazówki ze strony nauczyciela przedmiotu, oraz spostrzeżenia innych nauczycieli siódmej klasy, dotyczące tegoż przedmiotu; ale wskazówki innych nauczycieli mogą zmienić stopień, nie więcej jak o jedną jednostkę. Z przedmiotów jakie wcale nie były wykładane w VII klasie, stawia się stopień uzyskany na ostatnim z niego egzaminie, z zachowaniem jednakże wyżej wyłuszczonego przepisu. Przy ocenianiu wiadomości uczniów ze wszystkich przedmiotów w ogóle i z tych, z których na zasadzie § 48, nie mają wcale zdawać egzaminu w szczególności, biorą się na uwagę wymagania z każdego przedmiotu, niżej wyłuszczone w § 57 i 67, i wiadomości, całkiem odpowiednie tym wymaganiom, oceniają się stopniem 3, przewyższające zaś ten stopień pod względem ilości, a szczególniej jakości — stopniami 4 i 5. Wyżej pomieniona ogólna lista z wszystkiemi w niej wiadomościami, stopniami i ocenieniami, po ułożeniu jej w wyżej pomienionej (§ 43) komisji, podpisuje się przez wszystkich jej członków, i następnie żadne poprawki i podskrobania w niej nie dopuszczają się.

Uwaga 1. Nauczyciele są obowiązani o dostrzeżonych przez nich brakach w wiadomościach uczniów ich klasy z postronnego przedmiotu, zawiadamiać radę pedagogiczną lub jej komisję na najbliższych posiedzeniach takowych, i tylko w takim wypadku mają prawo przy ostatecznem rozważaniu uczniów powoływać się na te spostrzeżenia.

Uwaga 2. Według takiej samej formy układają się listy uczniów gimnazjów prywatnych, mających zdawać egzamin dojrzałości z zachowaniem tego, co jest polecone w końcu § 42. (D. c. n.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Kancelista biura pow. Wieluńskiego Bronisław Konopacki, mianowany archiwistą w tymże powiecie. — Urzędnik do pisma przy komisarzu włościańskim pow. Tureckiego Ronthaler, na własne żądanie uwolniony od służby.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W miejsce projektowanego pierwotnie objadu na dzień uroczystości Kopernika, składane były ofiary z przeznaczeniem takowych na ogólny fundusz Kopernika zbierany w Warszawie, to jest na stypendjum przy wydziale matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Otóż z ofiar tych wpłynęło rs. 246 kop. 23, które w tych dniach do Warszawy odesłano.

Gdyby zaś kto z ofiarodawców życzył sobie sprawdzić czy złożona przezeń kwota doszła do zamierzonego celu, w takim razie zechce przekonać się o tem z list ofiar, złożonych do przejrzenia w redakcji Kaliszanina.

— W dniu 14 b. m. o godz. 7 min. 9 rano, przypada pełnia księżyca.

— Przyczyną spóźnienia się w d. 6 b. m. o 10 godzin w przybyciu karety pocztowej z traktu fabrycznego czyli Łódzkiego, była nadzwyczaj zła droga pełna wybojów i dziur między Pabjanicami a Łodzią. Kareta uległszy rozmaitym uszkodzeniom, mianowicie w porze nocnej, a ztąd przy utrudnionej pomocy, musiała spóźnić się tak znacznie.

— Często czytamy w Kaliszaninie i w Gazecie Kieleckiej (pisze Kurjer Lubelski) imienne ogłoszenia zarządu miasta o wymierzanych karach na właścicieli domów za nieporządki w podwórzach, na rzeźników za sprzedaż mięsa nad taksę, a nawet za niesprzedanie żądanej sztuki mięsa, za niedowagę i za gburowate postępowanie. U nas te przekroczenia są prawie na porządku dziennym— i zapewne bezkarnie nie są przepuszczane, lecz o nich publiczność wcale nie wie. Takie wiadomości, jako obchodzące ogół—i oddziaływające korzystnie na ukaranych, oraz na niekaranych, chętnie i my umieścilibyśmy w naszem piśmie —i to bezinteresownie, lecz dotąd nam udzielane nie były.

— Fortepjan najnowszej amerykańskiej konstrukcji, z drzewa nazwanego orzechem francuzkim, przygotowany na wystawę wiedeńską przez tutejszego fabrykanta p. Fryderyka Hintz, już jest wykończony; — życzący sobie obejrzeć ten godny widzenia instrument, mogą takowy oglądać w fabryce tegoż, począwszy od dnia jutrzejszego do soboty bieżącego tygodnia. W sobotę bowiem rzeczony fortepjan przesłany zostanie na miejsce przeznaczenia.

— W dniu 19 b. m., porównanie dnia z nocą.

+ W dniu onegdajszym odbył się koncert p. Romanowskiego z współudziałem amatorek i amatorów. Publiczność tak koncertanta jak i amatorów licznemi obsypała oklaski.

— *Kaliszanin* pisze („Kurjer Lubelski”) narzeka, że pomimo obietnic, żadne z towarzystw dramatycznych do Kalisza nie zjeżdża, w skutek czego na post Kalisz został bez teatru; spodziewane tam jest przebywające w Poznańskiem towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Kalicińskiego, ale kiedy to nastąpi, nie wiadomo. Może goszczące u nas towarzystwo po skończeniu się kontraktu, będzie chciało skorzystać z czasu i okoliczności—i uprzedzi zamiar p. Kalicińskiego, ale to zapewne po Wielkiejnocy.

+ Skutkiem napływu obfitości przekupniów u nas, produkta dochodzą nieraz do bardzo wygórowanych cen, np. w zeszły piątek, jak nam reporter donosi, płacono: za paro-konną furę drzewa miękkiego od rs. 2 kop. 70 – rs. 3; za kwartowy garnuszek masła od kop. 60 — k. 65; indyk dobry rs. 3 k. 60; gęś chuda rs. 1 k. 35, tłusta rs. 2 k. 50; za kurę tłustą od k. 50 i pół— k. 70; za małą krajankę sera kop. 6; kupka jarmużu 2 i pół, większa 3 i 4 kop.; za kopę świeżych jaj od k. 88 — 94; za mały wianek grzybów suszonych od kop. 20 — 25; za snopek słomy kop. 11, a za sporą torbę sieczki żytniej (trzymającą miary około korca) od k. 20— 22. Kurczęta i szparagi jeszcze się nie pojawiły.

— Kasa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu grudniu roku 1872 wydała nowych książeczek 7, na które, tudzież na dawniejsze w 132 wnioskach, złożono rs. 414 kop. 75. Na żądanie 15-tu uczestników wypłaciła kapitału rs. 412 k. 74 i pół, i procentu bieżącego rs. 2 kop. 13 i pół; umorzyła książeczek 5; po doliczeniu zaś procentu rs. 315 k. 93 za r. 1872 do kapitału pozostałych uczestników, którzy w liczbie 525 osób posiadają obecnie kapitału rs. 9495 kop. 17 i pół.

— W dniu 8 (20) z. m., o godz. 5 z rana, na drodze ze wsi Tyńca pod Kaliszem do Nędzerzewa prowadzącej, znalezionem zostało ciało martwe kobiety niewiadomego pochodzenia i nazwiska, lat około 54, wzrostu wysokiego, twarzy okrągłej, włosów siwych. Ktoby zasięgnął wiadomość o pochodzeniu i nazwisku tej kobiety, raczy zawiadomić o tem Sąd policji prostej w Kaliszu.

— (*Art. nad.*)— Panie Redaktorze!—W N-rze 11 r. b. Twego Pisma zamieszczonym był artykuł nadesłany bezimienny, a wymierzony przeciw memu wydawnictwu „Żyda Tułacza” i „1001 Nocy,” raczysz więc w imie bezstronności zamieścić te kilka słów objaśnienia.

Autorów wspomnianego artykułu (aż 10 prenumeratorów?!) gniewa szczególnie ta okoliczność że dzieła te były już dawniej wydrukowane, a obecnie świeżo doklejoną została okładka z rokiem 1873. Oto rzeczy tak się mają. Księgarnia Breitkopfa i Haertla w Lipsku wydała swym nakładem 2 wyż wspomnione dzieła. Publikacja ta jednak u nas w królestwie była wcale nieznaną, a zagranicą zaś bardzo mało. Główną przyczyną tego faktu była ta okoliczność, że wyż wspomniana lipska firma, przestawszy prowadzić handel polskiemi książkami, cały nakład owych dzieł trzymała u siebie na składzie w arkuszach, a pojedyńczych egzp. sprzedawać nie chciała. To było powodem że stały one się rzadkością w handlu księgarskim (gdy tymczasem tysiące egzp. leżało na składzie—jak się wyraża dowcipny autor), co

może każdy znający bliżej stosunki księgarskie potwierdzić.

Obecnie nabywszy *cały nakład* (liczba bowiem sprzedanych egzp. przed ich wyjściem była bardzo małą) tak „Żyda Tułacza" jak i „1001 Nocy," ogłosiłem sprzedaż ich drogą prenumeraty i nie widziałem potrzeby umieszczać na okładkach daty ich *wydrukowania.*

Pytam się bowiem każdego bezstronnie myślącego człowieka co może czytelnika obchodzić czy „Żyd Tułacz" lub „1001 Nocy" w tym a nie w tym roku wydrukowane zostały? Czy rok wydania wcześniejszy lub późniejszy może wpłynąć na ich *wewnętrzną* wartość kiedy Eugenjusz Sue dawno już nie żyje, a „1001 Nocy" temu kilkaset lat utworzone zostały? Zarzut daty wydrukowania zrozumiany w dziełach naukowych staje się śmiesznym w romansie.

Ale szanowny autor artykułu nie raczył zwrócić swej głębokiej uwagi (zapewne tylko przez nieuwagę) na tę okoliczność, że tylko nabywając już wydrukowane dzieła mogłem je po tak nizkiej cenie opuścić. Cena rs. 1 kop. 50 za 10 tomów *Żyda,* z których każden przecięciowo zawiera od 270 do 320 str. bitego druku, lub za 12 tomów „1001 Nocy" *z stalorytami* jest ceną u nas niepraktykowaną i gdybym chciał je sam drukować, płacąc *honorarjum* za nowe tłomaczenie, toby mnie samego egzp. drożej jak złp. 10-ęć kosztował. W czem się odwołuję do samej redakcji „Kaliszanina," znającej stosunki drukarskie i ceny papieru.

Zwracam jeszcze uwagę na to, że ani „Żyd Tułacz," ani „1001 Nocy" nie są to publikacje nowe, że każdy kto je kupuje wie co kupuje i pod tym względem do nikogo pretensji mieć nie może.

Co się zaś tyczy *zbutwiałego papieru, starych egzp.* to przeciw tym zarzutom najsolenniej protestuje. Mam bowiem już bardzo znaczną liczbę prenumeratorów, a dotąd żaden z nich z podobnym zarzutem nie wystąpił. Jeśli jednak komu się dostał przypadkiem jaki uszkodzony tom, to prosiemy o zwrócenie się do nas, a natychmiast z wdzięcznością odmieniony będzie. Ale wątpiemy czy się znajdzie choć jeden taki prenumerator z owej sławnej liczby *dziesięciu,* cała bowiem ta historja napisaną została tylko w celu zdyskredytowania nas w oczach publiczności. Wszak cel uświęca środki.

Jan Breslauer, księgarz w Warszawie.

Różne wiadomości.

— —

= „Leipziger Sprichtwort" pisze: „Przed 50 laty mówiono we Francji: Je vuos suis cent fois reconnaissant, (jestem panu sto razy obowiązany); później mówiono: Je vous rends mille grâces (składam panu tysiączne dzięki); później jeszcze zapewniano: Je vous suis un million de fois obligé (jestem panu miljon razy obowiązany); dzisiaj, kończy pewien na szczycie czasu i wypadków stojący bohater, swój list słowami: Je vous envoie un mil liard d'amitiés (zasyłam panu miljard przyjaźni, t. j. pozdrowień)."

⊹ W mieście Wrocławiu w ogóle wszyscy zecerzy sztuki drukarskiej urządzili (strike) bezrobocie, w skutek czego tamtejsze gazety przestały wychodzić, dopiero z dniem dzisiejszem zaczną drukować raz na dzień z rana gazetę p. t. „Normal-Zeitung." Niech żyje cywilizacja!?

= W sali bulwarku kapucynek w Paryżu, miewa obecnie niejaki p. Michon odczyty o rozgałęzieniu nowej nauki, którą nazywa grafologją, czyli sztuką poznawania ludzi z ich pisma. Lavater uczynił wzmiankę, że podobna sztuka jest możliwą. Michon miał ją w karby prawa ująć. Nau ka rozpowszechnianą być ma przez czasopismo „La graphologie," która w Paryżu każdego 1-go i 15 miesiąca wychodzi, a rocznie 6 franków kosztuje. Każdy abonujący otrzymuje gratis opis swych zdolności i charakteru moralnego, jakie się z jego pisma okazują.

— *Powinność wojskowa.* „Sud. Wiestn." podaje pogłoskę, że projekt ustawy o powszechnej powinności wojskowej, wypracowany przez komissję specjalną, pójdzie pod roztrząsanie dopiero po 1 (13)-ym marca, ponieważ uwagi pojedynczych ministerjów nad tym projektem nie mogły być wyspieszone przed 20-ym lutego (4 marca). (G. W.)

= Najnowszy utwór genjalnego historycznego malarza, Jana Matejki, obraz przedstawiający w dumaniu pogrążonego Kopernika, przedstawiony był w dniu 19 lutego w Toruniu. Korespondent Gazety Waszawskiej pisze: Nigdy nie wierzyłem, żeby osoba na płótno przeniesiona, tak potężny effekt wywołać mogła. Wśród gwiazdzistej nocy siedzi Kopernik na dachu w kształcie balkonu zbudowanego, olśniony blaskiem księżyca. W umyśle jego powstaje pierwsza myśl systemu słonecznego. Myślący, zdziwiony i zachwycony podnosi głowę i ręce ku niebu, a chwilę tę najwyższej emfazy, przedstawia artysta nieporównanie. Trudno odwrócić wzrok od tej zachwyconej twarzy. Nad balkonem wznosi się tum frauenburgski. U stóp Kopernika stoi wielka latarnia, która swem światłem dolną część obrazu oświeca, podczas, gdy górną opromienia księżyc. Ta gra światła znakomite sprawia wrażenie. Matejko wymalował prócz tego obraz bitwę pod Grunwaldem przedstawiający (r. 1410) z Krzyżakami, który co do rozmiarów jest największym z jego dotychczasowych tworów.

— W Tyflisie, podług doniesienia „Goń. Urzęd." zawiązuje się Towarzystwo miłośników archeologji. (G. W.)

— Mówiono nam, że pan Caroselli po ukończeniu bieżącego sezonu bawiącej w Warszawie opery włoskiej zamierza uorganizować nanowo towarzystwo śpiewaków i dawać przedstawienia w Kaliszu, gdzie roku zeszłego cieszył się wielkiem powodzeniem; tymczasem, jak donoszą gazety panował; ale nie teraz była pora do uwag szyderczych. Przedewszystkiem wypadało nieść pomoc lekarską biednemu wdowcowi słomianemu. Pocieszył więc szwagra, przedstawiając mu stan jego jako wcale nie niebezpieczny i zalecił mu tylko troskliwe pielęgnowanie.

SŁOMIANY WDOWIEC.

Ustęp z życia, przez C. Cressient;

przełożył

L. Lubelski.

—

(*Dokończenie*).

Otóż radca Mrukalski, który potrafił całemi dniami stawiać opór swojej powabnej małżonce, sprzeciwiać się jej wzruszającym prośbom....., poniżył się aż do układów ze swoją starą i złośliwą gospodynią.

Niepotrzebujemy dodać, że po długich korowodach, stara sekutnica zaledwie zgodziwszy się pozostać w jego domu, wymogła na nim najkorzystniejsze dla siebie warunki.

Radca złamany na ciele i na umyśle, obiecał wszystko i w najłagodniejszych wyrazach prosił o szklankę wody, jakoteż o tekę, atrament i pióro, nareszcie błagał ją skromniutko o przyniesienie mu świeżego lekarstwa.

Poczem usiadł na łóżku, podaną mu tekę otworzył i zaczął list pisać, podczas gdy służąca postąpiła ku drzwiom. Ale na samym progu odwróciła się nagle i hardo zapytała:

— Z czego mam zapłacić lekarstwo? pieniędzy nie mam!

— Co?.... jak?... już asani pieniędzy nie masz? osłupiały zapytał radca,—wszak dopiero dziś rano dałem ci 10 rubli!

— No i cóż? czy te liche parę rubli na wieki mają wystarczyć?—ofuknęła go rozjątrzona na nowo gospodyni.

Radca chciał już próżną od lekarstwa flaszkę cisnąć jej o głowę; po krótkim jednak namyśle opuścił podniesioną rękę i podał nowy bilet 10-rublowy w chciwie wyciągnięte ręce Małgorzyty.

On tak często żonę swoją obwiniał o rozrzutność, gdy ona tak liczny dom utrzymywała za 10 rs. dziennie. Boleśnie ściągnął swoje usta, zgrzytnąwszy zębami ze złości.

Gospodyni tym razem prędko powróciła; bo ciekawość do kogo radca pisze, przyspieszyła jej kroki. Oddał jej też zaraz list dla odniesienia na pocztę.

Coś niesłychanego się stało!—radca Mrukalski pisał do swojej żony; zapewnił ją jej obejście najsłodsze i wyznał ze skruchą, że teraz się przekonał, jak często względem niej był niesprawiedliwym.

To wszystko Małgorzata wyczytała z rozpieczętowanego przez siebie listu radcy, po wyjściu z jego pokoju i głośno się roześmiała.

„Tegoby mi właśnie brakowało"—mówiła do siebie szyderczym tonem—„odesłać taki list! ha, ha, ha! Na to bym tyle zadała sobie trudu, obełgując pana Aleksandra i innych panów, że radca wyjechał z domu, abym teraz przywołała jego żonę? O nie! jeszcze dużo łyka muszę drzeć, zanim stanowisko to opuszczę"—i list sobie oddany wrzuciła w ogień.

Nadaremnie radca wyglądał powrotu Elizy, lub przynajmniej jakiej od niej odpowiedzi.

Tak znowu tydzień przeszedł. Stan chorego nietylko nie polepszył się, lecz owszem z każdym dniem pogorszył. Nareszcie lekarz oświadczył, że niemoże przyjąć odpowiedzialności na swoją osobę i że Małgorzata musi zawiadomić krewnych o niebezpiecznym jego stanie.

Teraz na nią przyszła kolej dla zniknięcia.

Zaopatrzyła się jeszcze obficie w dobre wina i różne drogie zapasy ze spiżarni radcy na przyszłe złe czasy i zawiadomiwszy potem p. Aleksandra o niebezpiecznej słabości swego pana, opuściła bezpowrotnie scenę swych działań.

Aleksander pospieszył do swego szwagra.

— Nakoniec przyjechałeś, Aleksandrze!—wyciągając ku niemu ramiona wychudłe, zawołał radca głosem gasnącym.

— Przecież ja nigdzie nie wydaliłem się, Henryku!—odparł szwagier.

— Jakto! tyś nigdzie nie był wyjechał?

— Ani na jeden dzień mój przyjacielu! ale ty wyjechałeś, jak mi mówiono i pewno zaziębiłeś się w podróży.

— Ja? ach, Aleksandrze! ja od kilku tygodni z łóżka nie wstaję, jestem bardzo chory, zaziębiłem się powróciwszy z wycieczki na wieś do domu, stojąc w czasie ulewy przededrzwiami mego własnego mieszkania...

Tu radca zawstydzony nagle urwał.

— Jasne pioruny! to jak widzę, twoja gospodyni doskonała,.. obydwóch nas w pole wyprowadziła!

— Tak musi być, tak i mnie się zdaje; nieśmiało odrzekł radca.

Lekarz pogwizdywał sobie, oglądając się po pokoju chorego.

Z oburzeniem patrzył na okropny nieład, jaki tu panował; ale nie teraz była pora do uwag szyderczych. Przedewszystkiem wypadało nieść pomoc lekarską biednemu wdowcowi słomianemu. Pocieszył więc szwagra, przedstawiając mu stan jego jako wcale nie niebezpieczny i zalecił mu tylko troskliwe pielęgnowanie.

Jak mu było błogo po tych upewnieniach Aleksandra, zupełnie zbijających dręczące go obawy starego lekarza!

Teraz Aleksander wezwał telegrafem Elizę.

Gdy po kilku dniach radca Mrukalski skutkiem wzmacniających lekarstw i przy posilającej djecie zarządzonej przez tego, którego był nazwał szarlatanem, obudził się jednego poranku ze snu dobroczynnego, uczuł drobne miękkie ramię otaczające szyję jego i wyciśnięty świeżemi pulchnemi ustami serdeczny pocałunek na swoich ustach; na tych samych ustach, które dotąd zawsze prawie tylko gorzkie dla Elizy miały wyrazy.

— Elizo! szepnął chory spoglądając wdzięcznie na jasny wzrok swej małżonki, – czemuż nie przybyłaś po moim liście?!

— Po jakim liście? ja żadnego nie odebrałam listu mój Henryku!—zawołała z zadziwieniem—depesza telegraficzna Aleksandra była pierwszą odebraną od ciebie wiadomością, moje serce.

— Tyś odemnie nie odebrała listu Elizo?... o Małgorzato, jak wyborną byłaś gospodynią z pomiędzy wszystkich rówienniczek swoich!—mówił radca z drzeniem zewnętrznem, poznając całą odegraną intrygę.

—

Dzięki troskliwym staraniom małżonki, jakoteż i szwagra, radca Mrukalski pokrzepił się prędko na zdrowiu i umyśle i zmienił się na człowieka silnego i wolnego od wszelkich kaprysów dawnych.

Wszystko co czyniła Eliza, uznawał za dobre; słowem na nowo odżył w objęciach kochanej i wzajemnie kochającej go małżonki i dziecka swego.

Nikt jednak nie był tyle uszczęśliwionym tą przemianą, ile Eliza. Nie dowiedziała się nigdy dokładnie o tem, co zaszło między małżonkiem jej, a Małgorzatą. Brat jej jednak poczciwy eskulap dumnym był z odkrycia nowego środka dla wszystkich mężów – hypokondryków, a lekarstwem tem, które sławę jego ustaliło, było:

Rp. wdowieństwa słomianego,—tygodni sześć!

KONIEC.

zety, wyjeżdża wraz z tymże towarzystwem do Londynu.

Kilka słów z przyczyny odczytu p. Alfonsa Parczewskiego o Koperniku.

—

(*Dokończenie*).

Motywa i przytoczenia te są łudzeniem się prelegenta w pewien stały kierunek przekonań zapatrzonego.

Że koniec wieków średnich, mianowicie wiek XII i XIII, wymagał koniecznie nowych dróg zarówno dla praktyki jak i teorji życia,—o to najmniejszego sporu być nie może. Żeby zaś nowe, spodziewane owe drogi zgodnemi zupełnie z poprzednim stanem wiedzy były, żeby tym samym, co przestarzała już epoka duchem wiać mogły,—twierdzenie to wobec rzeczywistości historycznej w żaden sposób utrzymać się nieda.

Tam trzeba było reformy i to reformy ogólnej, bez pominięcia którejkolwiek strony ludzkiej;—życie całe, wszystkie objawy jego zbyt ścisłym złączone są węzłem, aby reforma w jednym kierunku w obec zastoju w innych przeprowadzić się mogła. Tak się też i stało; co zaś wielkie, co objawem nowych już czasów nazwanem być mogło, to wszystko z łona reformy owej wyszło. Powagi dawne straciły absolutne znaczenie, myśl ludzka poczuła się uprawnioną wszędzie badania swe prowadzić, świat stał się zagadką do wytłomaczenia z gruntu człowiekowi stawioną, zagadką, którą badać, nie zaś intuicją odczuwać, wątpić badaniom dokonanym, nie zaś w kwietyzmie umysłowym bić czołem mniemanym powagom—człowiekowi przeznaczonem było.

Samodzielność taką umysłu, zaufanie w siły jego, potrafił sobie Kopernik wyrobić;—zwątpił w powagi dawne o chaotycznym niełądzie; porządku, którego nieustanne dowody bliżej otaczająca natura dawała i na niebie szukać się pokusił. Wielka prawda była nagrodą śmiałości. Zburzony cały świat ułudzeń, człowiek strącony z piedestału, który jakby wieżę Babel zbudowały mu wieki minione, teraz—„Poczuwa wspólność z wszechświatów narodem—„I już się nie ma za pana wszechświata!"—„Otrzeźwiony z zawrotów ciemnoty" zapragnął myśli samodzielnej, zapragnął prawdy, którąby zrozumieć i wytłomaczyć potrafił. Bezpośrednim skutkiem dążeń tych reforma w dziedzinie myśli i życia.

Cywilizacja nasza a tym więcej włoska owego czasu, obficie wszechstronną reformą tą nasycone były; uważać je, jako stale przy dawnym kierunku stojące, to błąd historyczny, tysiącznemi udowodniony faktami.

Twierdzenie, że pomysł Kopernika na naszym tylko gruncie mógł powstać, również paradoxalnem nam się wydaje. Prelegent widzi w nim pogodzenie z tradycją wiary, pogodzenie, które tylko arcy-katolicki kraj mógł uczynić.

Czy zgodność ta jest rzeczywistą? Śmiemy wątpić a nawet i sam autor wątpić się wydaje. Kiedy bowiem mówi o długiem utrzymywaniu nowego odkrycia w tajemnicy, wyjaśnia że powodowanem było pracą celem sprawdzania pomysłu i innemi okolicznościami. I jakież to okoliczności być mogły? Może domyślimy się dobrze twierdząc, że człowiekowi na wysokim stopniu hierarchji duchownej stojącemu, nie wypadało nauką zbijać wierzeń kościoła swego;—bo pomimo po dwakroć powtarzanych przez prelegenta zapewnień, że prawda Kopernika z słowami Jozuego pozornie tylko jest sprzeczną, opierając się na opinji Kongregacji Indexu z 1616 r. sprzeczność tę uznającej, wreszcie na sądach przeciw Galileuszowi zwoływanych, przekonanie pana P. za mylne uważać należy.

Mimo niedostatków tych i częstokroć błędnego pojmowania faktów historycznych, całość odczytu nader zajmującą i pouczającą była—i dla tego powtarzamy raz jeszcze, że szanowny prelegent na prawdziwą wdzięczność mieszkańców i uznanie naukowe zarobił.

Sew. Tymieniecki.

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

(Ciąg ~~siódmy~~ ósmy).

Legendy miejscowe opiewają, że święty Wojciech [9]) przechodząc z Krakowa do Gniezna przez ziemię Rudzką, znużony podróżą zasnął przy drodze w pobliżu dzisiejszego miasta Wielunia, ocucony wszakże zimnem jakowemsiś ciałem przez twarz jego przesuniętem, zrywa się na równe nogi, a widząc się otoczonym chmarą wężów i temiż przerażony, rzuca na oneż przekleństwo, skutkiem którego wszystkie do koła w kamienie się poprzekształcały, i od owego to czasu wykopywane tamże bywają z ziemi rozmaitej wielkości węże [10]), okolica zaś na milę w okrąg Wielunia ma być zupełnie wolną od takowychże żywych gadów. Kiedy w dalszej swojej podróży tenże święty ku Kaliszowi, na gruncie osady zwanej Zawodzie, niewywczasem utrudzony zasnął, a rękawiczkę tegoż jeden z mieszkańców miejscowych zabrał, przebudzony mąż, zgorszony takową niegościnnością i kradzieżą miał westchnąć do niebios, ażeby żaden z potomków rodu tak chciwego nie dostąpił godności kapłańskiej, co się aż dotąd, podług wieści, ma sprawdzać [*]). Głosi wreszcie legenda, że po prawej stronie rzeki Warty, na gruntach wsi Strobina, do parafji Osjakowa należącej, w miejscach piaszczysto-wzgórzystych, stało przed wiekami jakoweś miasto czy zamek pod mianem Julin.

Lubo wiele znakomitych grodów i osad z czasów przedchrześcijańskich pochodzących, do wiadomości naszej ani z nazw, ani z położenia swojego nie doszło, wyczytujemy znowu w kronikach, iż pewne miasta w wiekach średnich, dla niedogodnego położenia, czy to z powodu częstych wylewów rzek, czy to z braku wody, gdzieindziej poprzenoszono. Miasto Kalisz, przyborem rzek Prosny i Swędrni coraz bardziej podmielane i ciągle zalewane, przeniesiono, pomimo wystawionej z kamienia tamże kollegjaty Ś-go Pawła, a w niej grobów książąt kaliskich, tudzież zamku obronnego, po nastąpionym srogim pożarze w środku XIII stulecia, z miejsc bagnistych na wznioślejsze. To samo zaszło i co do Konina, czego ślady pozostały aż do dnia dzisiejszego w nomenklaturach bliskich Starego-Miasta. W jednymże prawie czasie gród na płonnem wzgórzu i wody pozbawionem stojący, od którego ziemia Rudzka nazwę przybrała, oblegany przez książąt sąsiednich szląskich z domu Piastów, istnieć w Rudzie przestał, a w żyznej dolinie, przy najpiękniejszych źródłach wytryskującej wody założono miasto Wieluń, jako stolicę ziemi Wieluńskiej. Sieradz atoli przy lewym wznioślejszym brzegu rzeki Warty w czasach jeszcze przedhistorycznych wzniesiony, nie zmienił bynajmniej swojej posady, czego dowodzą odkrywane przy kopaniu fundamentów po trzy nawet bruki nad sobą w ziemi ułożone.

9) Swięty Wojciech z dostojnej familji Czeskiej Sławników pochodzący, biskupem Pragskim od roku 983 mianowany, wykorzeniając gorliwie wzmagające się w Czechach bałwochwalstwo zniechęcił przeciwko sobie zamożną rodzinę Werszowiczów, która lud podburzywszy na biskupa, zmusiła go do opuszczenia po raz drugi w r. 995 stolicy, a rodzinę jego na pastwę mordów wydała. Mąż ten bogobojny udał się do cesarza Ottona III, a od niego przez Węgry w roku 996 do Polski, gdzie w podróży od Krakowa przez Gniezno miewając po wsiach i miastach długie kazania w języku zrozumiałym, w ubiorze mnicha, odwiedził Bolesława Chrobrego, w którego wojsku brat jego służył, i bawił czas pewien na dworze tegoż, aż przy nawracaniu Prusaków w krainie tychże, w dniu 23 kwietnia 997 roku śmierć męczeńską poniósł. Braćmi jego byli Spitymir, Poraj i inni. Niektórzy z nich, śmierci uniknąwszy, znaleźli przytułek u walecznego Monarchy, który ich dobrami uposażył. Oni to bardzo prawdopodobnie dali początek w ziemi Sieradzkiej osadzie Spicimierza, tudzież rodzinie Poraitów w okolicy Bużenina. Rozszerzyła się cześć tego męża po całej Lechji, do najstarożytniejszych u nas kościołów możnaby te zaliczyć, które pod wezwaniem świętego Wojciecha lub świętego Idziego założone zostały.

10) Nie daleko miasta Wielunia, to jest na gruntach wsiów Dąbrowy i Gaszyna znajdują się kopalnie wapna, a w nich natrafiają w znacznej ilości i rozmaitej wielkości, bo od cala jednego do kilku stóp srednicy mające przedpotopowe ślimaki, czyli tak zwane ammonity, które dać mogły początek wzmiankowanej legendzie, przy których to mniemanych wężach, w krąg zwiniętych lud nigdy głowy wystającej dopatrzyć się nie może.

*) W zeszłym roku pierwszy kapłan z tej osady został wyświęcony. (Przyp. Redak.)

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Odpowiedzi Redakcji.

—

— Panu *F. S.* — Artykuł o zdarzeniu w Widawie, z powodu swej obszerności, drukowanym nie będzie.

Przegląd polityczny.

—

Na posiedzeniu czwartkowem wiedeńskiej Izby deputowanych, deputowani galicyjscy wykonali powzięte przed parą tygodniami postanowienie. Przed ogólnemi obradami nad projektem prawa o reformie wyborczej, p. Grocholski w imieniu ich oświadczył, że nie przyznają sobie prawa ani do bezpośredniego udziału w obradach, ani do pośredniego w jaki bądź sposób do takowych się przykładania. Po tem oświadczeniu p. Grocholskiego, wszyscy deputowani galicyjscy i jeden deputowany słowiański, opuścili salę posiedzeń.

Pozostało w sali tylko 122 deputowanych, między którymi 118 samych Niemców. Pomimo to przystąpiono do głosowania, i projekt reformy wyborczej przyjęty został 120 głosami.

Nie będziemy powtarzali dawnych uwag o wartości tego nowego prawa, uchwalonego przez Niemców i na korzyść Niemców, w nieobecności reprezentacji większej części przedlitawskiej połowy monarchji. Zaznaczymy tylko, iż według opinji dość upowszechnionej w Wiedniu, postawę deputowanych galicyjskich przypisać trzeba ich tajnemu porozumieniu ze sferami dworskiemi.

Dzienniki pruskie uważają ten domysł jako uzasadniony. W istocie korespondent z Wiednia do „Schl. Ztg." pisze: „Zdaje się, że rząd tem uprzejmiej postępować będzie z Galicjanami, i tem więcej da im ustępstw, im nieprzyjaźniejszą postawę przybiorą względem reformy wyborczej. Niewidzialne a potężne ręce osłaniają opozycję galicyjską, która zamiast być należycie ukaraną, wygrzewa się na słońcu niepojętej łaski."

„Gazeta Augsburska" znowu ogłasza niepokojące wiadomości ze Wschodu. A najprzód w korespondencji z Turcji zapowiada ważne i niebezpieczne dla ottomańskiego państwa zawikłania z powodu kwestji bulgarskiej. (G. P.)

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 8 marca 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	95	94	65
„ „ serji II. „ 100	93	95	93	65
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	95	93	65
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	20	78	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	—	—	—
„ „ „ „ 1866	155	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	96	—	95	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	—	72	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	116	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	106	—	105	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	75	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 84 $\frac{4}{9}$
„ „ „ nowych „ 105 $\frac{5}{9}$
„ „ „ Likwidac. „ 107 $\frac{7}{9}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. .	109	35	109	5
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	33	7	31
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	45	87	15
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	99	75	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	100	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	98	50	—	—

Dnia 10-go i 11-go marca.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj.	0	5
Dziś	2	5

Barometr

Wczoraj: } zmienne powietrze.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowéj.